

Zełenski teoretycznie nie jest dyktatorem

9 marca 2025

Takie oskarżenia zaczęły pojawiać się już w zeszłym roku, gdy 20 maja wygasła naszemu bohaterowi kadencja. Jednak prawo ukraińskie daje mu legalny mandat na trwanie na tym stanowisku, na czas wojny.

Jednak jak spojrzeć na Białoruś czy Federację Rosyjską, tamtejsi prezydenci również działają całkowicie legalnie, w pełnej zgodzie z tamtejszym prawem. W końcu sami je napisali, więc zasadniczo nie ma co się dziwić.

Oba te przykłady wyraźnie pokazują jak zwodnicze jest odwoływanie się do czegoś co jest legalne, tylko dlatego, że ktoś przepchnął taką ustawę. To nie zwalnia z myślenia i konieczności oceny słuszności i moralności, a o tym część komentatorów i obserwatorów najwyraźniej zapomina.

Zacznijmy od kulis tego przedstawienia. 2019, Zełenski, komik z telewizora, facet bez zaplecza politycznego, ale z charyzmą i wydatnym wsparciem (finansowym i organizacyjnym) oligarchy Kołomojskiego, rozpoczyna kampanię jak z bajki. Wschód Ukrainy od 5 lat jest w stanie niewypowiedzianej WOJNY z prorosyjskimi separatystami. Wołodia obiecuje ludziom zaprowadzenie Pokoju. Lud nie znosi wojen, kocha pokój. Zawsze tak było wbrew prowojennym i promorderczym agitatorom. A więc wygrywa w cuglach, jego partia Sługa Ludu zgarnia większość głosów.

Ale jak to w demokracjach zazwyczaj bywa, obietnice wyborcze służą tylko doczłapaniu się do koryta, niczemu więcej.

On sam zaczyna rzeźbić kraj pod siebie. Szybkie ruchy, parlament posłuszny, rząd jak pacynki, a jak ktoś podskoczy to dostaje po łapach. Weźmy media, w 2021 zamyka trzy stacje telewizyjne Kołomojskiego, niby za „prorosyjskość”. Cóż za

ironia losu. Najpierw cię sponsorują, a potem im dziękujesz kneblem. A może to tylko w ramach optyki walki z elitami, któż to wie. W każdym razie wojna tylko to przyspieszyła. Państwo całkowicie znacjonalizowało przekaz medialny. Teraz wszystkie kanały grają jedną nutę, hymn Zełenskiego na okrągło. Bezpieczeństwo narodowe? Kosztem wolności słowa? Najwyraźniej, ale komu by to przeszkadzało. Na pewno nie tzw. Zachodowi.

A opozycja? Zdelegalizował 11 partii w 2022 (podobnie jak Hitler), w tym te „złe”, co Moskwie przyklaskiwały i chciały się dogadać. Słuszne? Być może. Ale kto decyduje o różnicy pomiędzy „zdrajcą” a „krytykiem”? Zełenski i jego ekipa, naturalnie. Dyktatura pełną gębą? Może jeszcze nie, ale fetor już czuć.

Teraz wojna. Stan wojenny daje mu supermoce: zakaz zgromadzeń, pełna kontrola informacji, przymusowy pobór na froncie. Czyli taka „łapanka” jak to mieli w zwyczaju czynić naziści. Z tą różnicą, że tutaj każą mordować innych. Ale bądźmy uczciwi i rzetelni, Putin czyni to samo. Jeden warty drugiego.

Ludzie giną, a on w dresowej bluzie lata po świecie i błaga o kasę na kontynuację legalnego MORDOWANIA ludzi, procesu popularnie zwanego wojną. Bohater? Dla wielu z pewnością tak. Ale te bohaterstwo na pokaz (jak zdjęcia na okładce magazynu modowego „Vogue”) to jedno, a władza absolutna dzięki wojnie to drugie.

Co prawda krytycy w jego kraju gadają, że Zełenski to bardziej populistą niż tyran, że cofa się, jak naród tupnie nogą. Przynajmniej tak było w czasach przed wojną, gdy chciał pozwolić na sprzedaż ziemi zagranicznym korporacjom (nazwanym eufemistycznie cudzoziemcami) czy podwyższyć wiek emerytalny. Naród się sprzeciwił, a że nie był wtedy jeszcze panem życia i śmierci, z uwagi na okoliczność wojny, to służyć się musiał opinii publicznej. Aby tą zadowolić powstała nawet ustawa o oligarchach, niby walka z elitami, ale jakoś Kołomojski wciąż żyje, ma się dobrze i specjalnie nie narzeka. Czyli co,

fasadowy teatrzyk dla publiki? Możliwe.

Zagranica to osobny cyrk. Zachód go nosi na rękach. „Time” daje laury, umieszczając na swojej, prestiżowej okładce (Hitlerowi też dawali jak go jeszcze lubili), Biden słał setki miliardów, a Zełenski wdzięczy się i robi miny jak mąż stanu, typu Churchill w najlepszym wydaniu (albo Zoolander). Ale czy dyktatorzy nie lubią takiej adoracji? Putin też jest bohaterem i też ma swoich klakierów na Wschodzie, tylko mniej Oscarów dostaje.

A może jednak to pionek? Zachód go pompował, bo potrzebuje symbolu w walce z Rosją. Lud zawsze musi mieć na kim zawiesić oko. Kołomojski dał kasę, USA dały rakiety, a Zełenski gra, jak mu piszą scenariusz. Mocodawcy może robią to dla prozaicznej kasy, tak jak 7 dekad temu, ostrzegał nas przed takim zagrożeniem generał-prezydent Eisenhower. A może to ich globalna rozgrywka o hegemonię, o której to zasadniczych priorytetach za wiele nie wiemy.

Warto wspomnieć, że podpisanie pokoju było bliskie w 2022, ale przyjechał premier brytyjski Boris i nagle optyka na Ukrainie się zmieniła. Wojujemy dalej.

Czy czystej maści dyktator byłby taki posłuszny? Raczej budowałby swój dwór, stabilizował własną władzę, a nie błagał o F-16 i narażał się na rosnącą niechęć własnego narodu. Ale z drugiej strony, marionetka też może się urwać z nici, jak poczuje własną siłę. Historia zna takie przypadki. Być może, po prostu to facet, co dostał rolę życia i teraz gra, żeby nie spaść ze sceny. Ale dyktator? Gdzie te klasyczne oznaki tegoż, dożywotnia władza, propaganda 24/7 czy obozy dla przeciwników? Nie ma, nie widać. Zachód go wielbi, w Izraelu Żydem roku go nazwali, a dyktatorów raczej się nie nagradza statuetkami. Zazwyczaj.

Podsumowując, dyktatorem pełną gębą to on raczej (i jeszcze) nie jest. Nie buduje sobie pałaców jak Putin, nie pozwala

strzelać do demonstrantów jak Łukaszenko, brak mu gułagów i dożywotniego tronu vide dwaj powyżsi. Ślady wyraźnego autorytaryzmu? Owszem, są. Dziennikarze, którzy sprzeciwiali się władzy albo podnosili kontrowersyjne tematy trafili w kamasze, na linię frontu i nikt więcej już o nich nie słyszał. Wygodna metoda neutralizacji oponentów, czyż nie?

Wojna to zawsze NAJLEPSZA metoda do trzymania ludu za mordę, że tak brzydko napiszę. Sytuacja w Ukrainie dobitnie dowodzi tej tezy. Aż przypomina mi się jedna z ciekawszych (ale i niszowych) teorii (spiskowych, rzecz jasna), wg której wojnę w Wietnamie rozpętano, aby stłamsić ogromne, niemal egzystencjalne zagrożenie, jakie dla systemu USA stanowił wewnętrzny ruch kontrkultury (Beat Generation np.). Ruch, który sprzeciwiał się uznanym autorytetom, cenzurze, militarystyce i konsumpcjonizmowi. Promował idee wolności osobistej, alternatywne (antysystemowe) metody ekspresji duchowej, czy ogólny sprzeciw wobec tyranii establishmentu.

Podobnie jak dziś w Ukrainie tak i wtedy do Wietnamu, do wojska werbowano ludzi WBREW ich woli. Oczywiście na listach werbunkowych znajdowały się często 'odpowiednie' nazwiska. Tyle tytułem wojennej dygresji.

Powiada się, że ciężko wyobrazić sobie wybory w chaosie wojennym. Może to kwestia wyobraźni. Pewnie mają oni rację, że lepiej zamiast na urny, wydawać kasę na drony. Z drugiej strony, czy to coś by zmieniło? Wodzem ten rosyjskojęzyczny jegomość jest jedynie malowanym. Ze śledzenia poczynąń tegoż prezydenta, wynika że większość czasu spędza on w mediach jako agitator albo pośród decydentów niczym akwizytor sprzedający „obronę demokracji” za „więcej czołgów”. Demokratyczny autokrata z zadatkami na dyktatora, czy może jednak pionek tych co za nim stoją?

Kolejne pytanie brzmi: co po wojnie? Jak zgiełk i kurz opadnie, a on wciąż będzie chciał rządzić, co wtedy? Wojna to wygodne alibi do „wiecznych rządów”, lecz nie będzie trwać

wiecznie, kiedyś się skończy, a apetyt na władzę niekoniecznie. Już teraz słysząc szept, że ekipa Zełenskiego kombinuje, jak utrzymać stołki, niby dla „stabilności”, ale czyja to będzie stabilność?

Oczywiście dla pozorów tenże Sługa Narodu ogłosił, że zrezygnuje jak osiągnie kluczowy cel swojej polityki, a więc gdy Ukraina wejdzie do NATO. Tyle, że wiemy jak to nierealne jest, z uwagi na kategoryczny sprzeciw Rosji w tej materii, konsekwentny od dekad. Czyli kolejne zagranie pod publiczkę. A być może i dowód na chęć utrzymania się przy władzy znacznie dłużej, skoro wróg nigdy nie śpi, a cel wciąż niezrealizowany. Niczym w powieści „Rok 1984”.

Autorstwo: Grohmanon

Źródło: WolneMedia.net